

Nie ukrywam, że pytania Redakcji „Polskiej Sztuki Ludowej” wprowadziły mnie w zakłopotanie. Dotyczą one serii spraw, na które każdy nauczyciel akademicki musi odpowiadać co roku i to wielokrotnie choć niekoniecznie na piśmie, modyfikując odpowiedzi w zależności od stanu badań. Niezależnie bowiem od definicji klasycznych znajdujących się w podręcznikach uniwersyteckich każdy badacz uściśla język jakim się posługuje w toku badań — definiowanie w nauce ma coś w sobie z procesu ciągłego a język nauki jest językiem żywym. Ale trudno jest pisać o czymś o czym się stale mówi!

Dlatego pozwoliłam sobie nieco przekształcić pytania Redakcji i udzielić odpowiedzi na pytanie, którego mi nie postawiono. Jeżeli bowiem ja sama nie odczuwam potrzeby odpowiedzi na zadany zbiór pytań to jak to się dzieje, że inni ją posiadają, a zasłużona społecznie i naukowo Redakcja „Polskiej Sztuki Ludowej” właśnie w 1980 r. przedstawia taki serwis pytań. Byłaby to innymi słowy odpowiedzi na pytanie kiedy to dochodzi w nauce do zasadniczego przeglądu wszelkich definicji i pojęć podstawowych i czy mamy w tej chwili do czynienia w etnografii polskiej z taką właśnie sytuacją porządkowania języka.

Każdy badacz wielokrotnie dokonuje sam takiego porządkowania, choć zapewne nie wszystkie takie sytuacje liczą się potem w historii nauki. W moim życiu profesjonalnym po raz pierwszy dokonywałam przeglądu definicji etnografii w latach 1953—56, w czasie gdy krystalizowała się nowa dyscyplina naukowa zwana historią kultury materialnej. Należało więc ustalić jej relacje w stosunku do dyscyplin macierzystych to jest archeologii prehistorycznej i wczesnodziejowej, śródziemnomorskiej i etnografii. Definicja określająca etnografię jako naukę o kulturze wnioskującą na podstawie źródeł etnograficznych nie znalazła uznania u dyskutantów. Nie przyjęto też rozstrzygnięcia proponowanego przez W. Dynowskiego, że od czasów Tylora i Morgana etnografia definiowana jest jako nauka o tych cechach kultury, które z jednej strony łączą, a z drugiej dzielą ród ludzki. Domagano się definicji mniej ogólnej, bardziej historycznej. Wiemy ostatecznie, że taki żądany typ definicji został wreszcie sformułowany przez A. Kutrzebę-Pojnarową w I wyd. Wielkiej Encyklopedii Powszechnej (t. III, 1964). I choć definicja ta drukowana była dopiero w 1964 r. to jednak wywodzi się niewątpliwie z dyskusji połowy lat 50-tych. Charakteryzuje ją szczegółowość poszczególnych członów definicji, określenie grup społecznych, których badaniem zajmuje się etnografia; ustosunkowuje się do zagadnień metody i źródeł. I być może ta jej żądana szczegółowość sprawiła, że była trudną do przyjęcia przez wszystkich etnografów.

Wspomniana uprzednio definicja przytaczana przez W. Dynowskiego, prawdę mówiąc, nie była poprawną definicją nauki — nie określała dokładnie ani przedmiotu ani metody pracy wyróżniających etnografię z grona innych nauk. A jednak zawierała rzecz dla etnografii, w moim mniemaniu najważniejszą do dziś dnia, i to właśnie od czasów Morgana i Tylora. Podkreślała to, że etnografia zajmuje się badaniem zarówno cech uniwersalnych właściwych całej kulturze gatunku ludzkiego jak i cech spoczynnych — ukazała nam awers i rewers tej samej monety. W realizacji K. Moszyńskiego ten awers i rewers wyrażało stosowanie podwójnej nomenklatury: etnografii i etnologii. Podobnie — mimo różnicy definicji w porównaniu z Moszyńskim widział sprawę J. St. Bystron i na dobrą sprawę cała plejada etnologów i etnografów okresu międzywojennego.

Wprowadzenie pod wpływem radzieckim jednego terminu: etnografia miało filozoficzne i metodologiczne podłoże, może nie zawsze jasno przedstawione czy nawet uświadamiane sobie przez

wprowadzających je. Stosowanie radzieckiej propozycji nie implikowało więc w praktyce badawczej określonych zasad metodologicznych. Niemniej jednak a może właśnie dlatego, definicja etnografii jako nauki historycznej prowadziła do rezygnacji z mówienia o człowieku i kulturze w sensie ogólnym, a wszystkie twierdzenia musiały dotyczyć grup etnicznych czy społecznych historycznie określonych, dających się nazwać. W praktyce badawczej preferowano więc badania z zakresu specyfiki różnych kultur a raczej społeczności, odnosząc rezultaty do badań nad tak zwanym procesem historycznym, pojęciem, które w etnografii choć zrobiło zawrotną karierę to chyba nie zostało wystarczająco pogłębione.

Stosowanie terminów etnografia i etnologia jest więc rezultatem sporu metodologicznego. Przyjęcie terminu etnografia jako jednego w Polsce wyrażało chyba w większym stopniu jednomyślność administracyjną niż metodologiczną. Niemniej jednak, w miarę upływu czasu, słowa wrastają w głębię i zapewne do dziś dnia wielu etnografów nie widzi powodu aby posługiwać się dwoma terminami — etnologia i etnografia, jeżeli jeden z nich może być tak zdefiniowany, by umożliwiał realizację zasady badania „tego co łączy i co dzieli” — aczkolwiek trzeba sobie powiedzieć, że badania jednego i drugiego typu wymagają niewątpliwie podjęcia różnych procedur badawczych.

Stosowanie więc poszczególnych terminów nie jest sprawą epistemologiczną obojętną — nawet jeżeli stosujący te terminy nie zdają sobie z tego sprawy. O różnicy między definicjami decydują bowiem nie ich sformułowania, a zasady epistemologiczne ukryte za nimi, a dotyczące charakteru badanej rzeczywistości i sposobów jej poznawania.

Te właśnie zasady należy brać pod uwagę rozważając sprawę stosowania terminów antropologia społeczna i kulturowa. Antropologia była definiowana jako ogólna nauka o człowieku jeszcze przed Tylorem choć to chyba on taką definicję najmocniej wyeksponował. Wprowadzenie jej przez Malinowskiego i Radcliffe Browna było reakcją, chęcią odcięcia się od historycznie i humanistycznie rozumianej etnologii i etnografii Europy kontynentalnej a przede wszystkim szkoły kulturowo-historycznej. Stali oni na gruncie durkheimowskiej zasady jedności nauki i rozumieci antropologię jako naukę (science). Ich propozycje miały charakter sensu stricto pozytywistyczny, a lansowana nowa nauka o człowieku miała mieć możliwość formułowania praw ogólnych. I nie jest rzeczą przypadku, że krytycy tego podejścia jako swój koronny argument wysuwali pytania: jakie to prawa ogólne w czasie wieloletnich badań zdołała sformułować antropologia?

Rozróżnienie między etnografią i etnologią a antropologią ma, a raczej miało, filozoficznie podstawowy charakter. Rozróżnienie między antropologią społeczną a kulturową ma, moim zdaniem charakter bardziej drugorzędny. Ujmuje ono różnice między badaczami, którzy ulegając teoriiom społeczeństwa za jedyne realny, empirycznie postrzegalny byt uważali ludzkie zachowania układające się w sieć stosunków społecznych a tymi, którzy taką realność przypisywali kulturze. Jednakże Malinowski posługiwał się pojęciem kultury jako naczelnym w języku swej teorii a określał się jako etnolog lub antropolog społeczny. Tu w grę może więc wchodzić tradycja danego środowiska czy kraju. Pojęć w nauce nie zmienia się w sposób dowolny — jak inne zjawiska w języku i one odbijają jakąś rzeczywistość, nieraz z trudem dopasowując się aby oddać ją adekwatnie, ściśle, logicznie. Nieraz więc posługujemy się jakąś nazwą z powodu tradycji czy względów strategicznych, a nie dlatego, że dokładnie odbija ona nasze intencje.

Pozytywistyczna metodologicznie antropologia społeczna była w Polsce lansowana przede wszystkim przez A. Waligórskiego i w sposób paradoksalny była przeciwstawiana pozytywistycznej choć historycznej etnografii. Spory więc, choć odbywały się w pozytywistycznej rodzinie, były z góry skazane na niemożność ich rozwijania i to z racji filozoficznych założeń leżących u podstaw definicji m. in. praw nauki i procedury wyjaśniania. A. Waligórski poświęcił wiele uwagi na rozważania czy możliwe jest połączenie płaszczyzny funkcjonalnej z historyczną i jeszcze na rok przed śmiercią przyznawał, że jest to niepołączalne z racji właśnie założeń epistemologicznych.

Zainteresowanie antropologią społeczną czy kulturową, mające wyraźną tradycję już w okresie międzywojennym, wzrosło silnie w Polsce na początku lat 60-ych w związku z recepcją teorii Malinowskiego i zainteresowaniem kulturami tzw. trzeciego świata. Tym samym etnografia znów winna była określić się wobec antropologii społecznej i kulturowej. I dla wielu etnografów różnice między tymi naukami były głównie różnicami pozornymi — to co w Polsce robiło wielu etnografów odpowiadało przyjętym w antropologii społecznej procedurom. Odczuwano więc odrębność nazw jako odrębność historycznej drogi rozwoju nauki w tym czy w innym kraju, ale nie odrębność warsztatu. Do jej metod przychylali się zarówno ci, którzy nawracali do badań nad uniwersalnymi cechami człowieka jak i ci, którzy protestowali przeciw etnografii Moszyńskiego i lansowali badanie każdego faktu w jego społecznym czy kulturowym kontekście. Zarówno ci, którzy dążyli do formułowania praw ogólnych i traktowali etnografię jako naukę (science) jak i ci, którzy formułowali prawidłowości historyczne i rozwijali badania regionalne, w zasadzie obce klasycznemu funkcjonalizmowi. Powstał w tej dziedzinie swoisty synkretyzm.

Przejęcie zaś przez socjologię niektórych metod historycznych ale również zasad i metod antropologii kulturowej i z drugiej strony ujęcie kultury wsi w definicji etnografii jako przedmiotu badań tej nauki, spowodowało konieczność określenia się wobec tej specjalizacji socjologicznej.

O ile jednak różnice między etnologią i etnografią, a antropologią społeczną i kulturową są sprawą stosowania określonego modelu nauki, i ze świadomym posiłkowaniem się tymi nazwami łączą się poważne decyzje natury epistemologicznej to określenie się etnografii wobec socjologii wsi miało nieco inny charakter. Dyfuzja metod zbliżyła te dwie nauki, choć chyba nie na długo. Sprawa zawierania sojuszy między naukami, zbliżania ich i oddalania się od siebie jest w historii nauki odrębną, ważną sprawą, którą pozwalam sobie zasygnalizować. Nauki te operując na tym samym polu badań jakim była (choć dla etnografii nie cała i nie wyłącznie) wieś — dokonały ciekawej wymiany doświadczeń.

Definiowanie się nauki jest więc rezultatem konfrontacji. Nasilenie pytań o definicję sygnalizuje więc zbliżenie się jakiegoś krytycznego punktu w owych konfrontacjach. Tak było w Polsce bezpośrednio po I wojnie światowej („Lud” 1922) i na początku lat 30-ych („Lud” 1932). Tak było w momencie powstawania historii kultury materialnej i konfrontacji z nauką radziecką, wprowadzania metodologii materializmu dialektycznego i historycznego. Tak było w momencie zetknięcia się naukowej (science) antropologii i etnografii (art). Były to momenty konfrontacji. Oznaczało to jednak również różnorodność proponowanych rozwiązań.

W tradycji etnografii polskiej okresu międzywojennego mamy pluralizm metodologiczny. Analiza twórczości któregoś z wielkich etnografów tego okresu mówi o tym — każdy proponował własny, indywidualny model etnografii. Ten pluralizm był siłą niwątpliwą. Prowadzenie do zgodności poglądów nie zawsze prowadzi do ekonomii wysiłku. Dlatego też nie dręczę się sprawą polaryzacji poglądów w tak małym, jak pisze słusznie Redakcja, środowisku etnografów.

Ala wracając do rzeczy — czy obecnie przeżywamy moment konfrontacji, czy przedstawiono nam jakąś nową propozycję?

Jest ich nawet kilka, choć nie są one z ostatniej chwili. Zapewne wybija się podejście fenomenologiczne nawiązujące do tradycji zapoczątkowanej przez Cezarię Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczową choć odrodzone dopiero dzięki drugiej fali zainteresowań fenomenologicznych w Polsce, przede wszystkim szkołą utrechtską. Drugą propozycję stanowi tak zwane podejście strukturalno-semiotyczne (choć chyba są to dwa różne podejścia). Konfrontację z tymi propozycjami środowisko warszawskie przeżyło szereg lat temu, a „szokujące” artykuły datują się z 1973 i 1974 r. („Etnografia Polska”). Dlatego wydaje się, że czas konfrontacji już minął — dla mnie zresztą samej już w końcu lat 60-ych. Nastąpił natomiast czas określania w praktyce tego co można zrobić posługując się językiem teorii strukturalnej czy warsztatem semiotycznym czy sposobem wyjaśniania właściwym fenomenologii. Wydaje mi się jednak, że te działania odbywają się już w rezultacie systematycznej pracy, czego dowodem są kolejne prace z zakresu mongolistyki, rezultaty prac etnograficznych w problemie 11.1 (polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja) i projekt *Słownika wierzeń, obrzędów i symboli w kulturze ludowej Słowian*, zgłoszony w 1977 r. na konferencji Komitetu Słowianoznawstwa, a także liczne artykuły w „Etnografii Polskiej” i właśnie „Polskiej Sztuce Ludowej”, „Literaturze Ludowej”, „Tekstach” a nawet „Ludzie”.

Jeżeli istotnym momentem w pracy naukowej jest wyodrębnienie, wypreparowanie z rzeczywistości jakiegoś jej fragmentu aby przyjrzeć się mu bliżej, a w nauce humanistycznej każde owo preparowanie odbywa się dzięki tzw. pojęciom ogólnym, to każda propozycja teoretyczna musi wiązać się z propozycją języka tej teorii. Z moich doświadczeń studenckich pamiętam jaką trudność sprawiało mi posługiwanie się raz językiem teorii K. Dobrowolskiego, a innym razem K. Moszyńskiego. Były to różne teorie, różne języki, różne cele badawcze. Nawet, tak zdawałoby się oczywisty dla wszystkich, termin *historyczny* znaczył dla każdego z nich co innego i inne były jego relacje z pozostałymi pojęciami języków tych teorii.

Mamy obecnie w Polsce zupełnie niewątpliwie do czynienia z różnymi teoriami i różnymi językami tych etnologicznych teorii. Obawiam się, że nie podjęliśmy pracy nad najbardziej istotną w metodologii sprawą odpowiedniości tych teorii i tym samym odpowiedniości ich języków. (Podejmowane próby w „Studiach Socjologicznych” 1980, należy uznać za chybione). To samo twierdzenie, to samo pozornie pojęcie oznacza co innego w teorii Moszyńskiego, a co innego w propozycji strukturalizmu, inne są definicje magii i religii, i innymi być muszą. Przy czym ważność każdej z definicji sprawdza się na gruncie tylko danej teorii. Dlatego nie może być definicji religii poza określoną teorią, dlatego nie może powstać *Słownik etnograficzny* nie uwzględniający do jakiego języka teoretycznego należy odnieść dane pojęcie. Ten pluralizm językowy przeraża wielu badaczy, choć przecież nie przerażał ich pluralizm kultur, które badali. Jak w każdej sprawie i w tej jest możliwe zachowanie zdrowego umiaru (choć czasami zdrowsze są przegięcia, aby coś łatwiej zobaczyć) i zwrócenie się do języka naturalnego który... też jest językiem określonej kultury, a więc nie żadnym pan-językiem.

Ale jednak mimo wspomnianego relatywizmu teoretycznego możemy mówić o sprawach uniwersalnych. Dzieje się tak m.in. dlatego, że między teoriami etnologicznymi istnieją (choć nie zbadane) relacje odpowiedniości, istnieje możliwość przyjęcia wspólnych założeń o charakterze rzeczywistości naszego poznania. Możemy m. in. przyjąć, że i poznanie i kultura mają charakter systemowy, możemy przyjąć, że to co najważniejsze jest ukryte, a więc prawidłowości szuka się na poziomie nieobserwowalnego. Spory zaczynają się natomiast już przy określeniu pozycji faktu w badaniu naukowym, neutralności faktu, neutralności teorii, relacji między faktem a teorią i wreszcie — kryterium prawdy. Ale są to spory dzielące nie tylko etnografię, ale i całą naukę. Tym samym daje nam to poczucie, że dzielimy

los całej nauki i nasze kłopoty (i nasze osiągnięcia) nie są tylko naszymi kłopotami.

Czy jednak wobec wspomnianych pluralizmów, relatywizmów, różnic stanowisk filozoficznych etc. możemy przyjąć ogólną definicję etnografii (logii). Niezależnie od definicji operacyjnych każdy z nas posiada taką ogólną definicję — jest ona drogowskazem naszych poczynań. Dla mnie osobiście, poza wspomnianą dyrektywą badania „tego co dzieli i łączy” przydatną jest definicja, że etnografia (logia) jest to nauka ogólna o kulturze, która w systemie nauk pełni rolę analogiczną do tej jaką w naukach medycznych pełni interna. W swoich szczegółowych badaniach etnografia zajmuje się treściami kulturowymi wyrażanymi w różnych formach przez różne ugrupowania ludzi w różnych epokach. Analizując owe przypadki etnografia (logia) posługuje się różnymi teoriami, tym samym różnymi językami, i w tym różnymi jednostkami taksonomicznymi (wybór kulturowy, instytucja, znaczenie etc.). Relacje między wspomnianymi

teoriami nie są dla nas w dniu dzisiejszym jeszcze zupełnie jasne. I to stanowi też kolejny problem badawczy, charakterystyczny dla całej nauki współczesnej.

W tej nieco obszerniej wypowiedzi pominęłam wiele spraw, które dla profilu czasopisma „Polska Sztuka Ludowa” są znacznie ważniejsze od wspomnianych i może dlatego dotyczące ich pytania, zgodnie z zasadą wszelkich przesłuchań, zostały umieszczone przez Redakcję na końcu. Jest to sprawa sztuki ludowej, stosunku teorii kultury do teorii sztuki, badań procesu twórczego, zmienności sztuki ludowej w świecie współczesnym. Sądzę jednak, że musiałabym wypowiedzieć się na ten temat odrębnie i obszerniej. Może dlatego, że sądzą, że kłopoty w tym przedmiocie są poważniejsze od tych, o których pisałam przed chwilą. Pluralizm poglądów na sztukę ludową wydawał mi się bowiem bardziej interesujący w okresie międzywojennym niż obecnie i nie potrafię jeszcze odpowiedzieć na pytanie — dlaczego?

prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz

kierownik Katedry Etnografii UAM

1. O nazwach dyscyplin naukowych, ich przedmiocie i zakresie decyduje tradycja nauki i kraju, rzeczywista współczesna działalność dyscypliny i działalność dyscyplin pokrewnych, przejmowanie rozwiązań zaproponowanych gdzie indziej oraz dążenia do ukształtowania dyscypliny w kierunku uznanym za właściwy. Wydaje mi się, że nasze polskie perypetie z nazwą i przedmiotem uprawianej przez nas nauki są dobrym przykładem tak różnorodnych, wymienionych i innych jeszcze, oddziaływań.

Występuje kilka nazw nauki przy czym dwa terminy, od dawna utrwalone: etnografia i etnologia, używane są w różnych znaczeniach. Rozumiemy je jako nazwy „pełnej nauki” i wówczas jeden termin wyłącza drugi lub też określamy nimi etapy poznania naukowego (etap opisu i analizy; etap porównania i generalizacji), i w tym wypadku stajemy przed trudnością, który z terminów uznać jako obowiązujący dla dyscypliny. Pojawił się zresztą również termin nowy: antropologia kulturowa i związane z nim nowe perspektywy. Prowadzimy badania w bardzo różnych kierunkach, przyjmujemy różne założenia teoretyczne lub też demonstrujemy lekceważenie dla teorii. Przedmiotem naszych badań jest nie tylko kultura społeczności wiejskich ale również małomiasteczkowych i miejskich, nie tylko polskich i europejskich, ale także pozaeuropejskich. Realizowanym celem badań jest najczęściej opis i charakterystyka głównie tradycyjnych zjawisk kulturowych w ramach grup społecznych (rodzina, grupa środowiskowa czy społeczno-zawodowa, społeczność lokalna, regionalna, etniczna), rzadziej porównawcze badania międzykulturowe, jeszcze rzadziej próba ustalenia praw czy zasad rządzących kulturą. Są to zresztą prawa o różnym stopniu ogólności i w różny także sposób odkrywane; mają one albo wynikać z nagromadzonych materiałów empirycznych albo też założone, są w oparciu o materiał empiryczny sprawdzane. Stosunkowo mało uwagi przywiązujemy do wypracowania autonomicznego zakresu dyscypliny, podlegamy łatwo fascynacji nauk pokrewnych, z którymi współpracujemy. Pozostaliśmy daleko w tyle za innymi dyscyplinami społecznymi w zakresie liczby zatrudnionych i zwartości oraz siły instytucjonalnej. Powstają obawy, czy dyscyplina nasza potrafi zachować swoją tożsamość a nawet czy ją kiedykolwiek posiadała, czy nie przekształci się lub nie jest już jedynie „aspektem” badań prowadzonych przez inne nauki. Wewnątrz środowiska i w naszym otoczeniu powstają raz po raz nastroje katastroficzne, zadawane są nie tylko pytania „Czy kryzys etnografii”? ale również „Czy koniec etnografii”?

Trudności, z jakimi boryka się etnografia, w części mają swe źródła w charakterze samej dyscypliny, w jej dziejach

i w przedmiocie, w części natomiast są związane z działaniami nas samych — grupy ludzi zajmujących się tą dziedziną. Korzystne dla uniknięcia dezorientacji wprowadzenie jednej nazwy dyscypliny, obejmującej obydwie konieczne poziomy poznania naukowego, natrafia na przeszkody wynikające z tradycyjnej autonomii tych dwóch rodzajów działalności, biorąc źródło m. in. z atrakcyjności etnograficznego opisu i kolekcjonerstwa, posiadającego zresztą poważne walory kulturotwórcze. Brak np. w archeologii wyodrębnionego poziomu „archeografii” i mała popularność terminu „socejgrafia” wynika z jednej strony z ograniczenia możliwości działania w tych zakresach niespecjalistów (zakaz prowadzenia prac wykopaliskowych przez amatorów) a z drugiej z integracji obydwu rodzajów prac naukowych w ramach wyspecjalizowanych dyscyplin. Warto, zdecydowawszy się na jeden termin, chyba jednak „etnologia”, termin ten spokojnie lansować i upowszechniać świadomość, że działania i dane „etnograficzne” są czynnościami wstępnymi i źródłami w ramach etnologii.

Mało istotne są dla mnie obawy o zanik przedmiotu etnologii—etnografii. Praktyka badawcza w obrębie dyscypliny, odkrywanie nowych i również powroty z nowymi pytaniami do dawnych tematów zainteresowania, wydaje się potwierdzać mój optymizm. W trakcie prac własnych, na terenach zachodniej Polski a więc w znacznym stopniu zmodernizowanych, nigdy nie miałem poczucia, że zabraknie tematów dla etnografa. Wystarczy poszerzyć nieco i zmodyfikować pojęcie kultury tradycyjnej, wskazując na trwałość spontanicznych zachowań na wszystkich poziomach rozwoju cywilizacyjnego i na interesujące styki tradycji z innowacją oraz tego co spontaniczne z tym co refleksyjne, aby uwierzyć w trwałość przedmiotu etnologii. Poważniej traktuję obawy związane z zacieraniem się granic naszej dyscypliny w stosunku do dyscyplin sąsiednich. Co prawda nie ma w tej chwili w nauce tendencji do przesadnej delimitacji, obserwujemy raczej skłonność do działań interdyscyplinarnych, współpraca między naukami premiuje jednakże dyscypliny wewnętrznie uporządkowane. W etnologii polskiej występuje niedostatek refleksji nad własnymi problemami: dyskusji nad przedmiotem i zakresem badań, porządkowania pojęć (nie ma słowników), doskonalenia metod, studiów nad teorią. Daje o sobie znać mała liczebność kadry i słabość instytucjonalna etnologii — dla wielu prac, m. in. słownikowych czy bibliograficznych potrzebne są zespoły. W formułowaniu celów i zakresu dyscypliny nie bierze się najczęściej pod uwagę kierunków i granic rzeczywiście przeprowadzonych prac (nie ma zresztą analiz na ten temat) lecz wybiera się badania szczegółowe lub cele i zakres po